



Monika Urbańska* 

AUTOR I REDAKTOR – JAN LECHOŃ I MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI NA ŁAMACH „WIADOMOŚCI” (1948–1956)

SŁOWA KLUCZOWE

Jan Lechoń; Mieczysław Grydzewski; korekta; rama wydawnicza; reklama

Jan Lechoń oraz Mieczysław Grydzewski poznali się na studiach. Wkrótce działali już razem w kawiarni „Pod Pikadorem” oraz w miesięczniku młodzieży akademickiej Uniwersytetu Warszawskiego „Pro Arte et studio”, w którym Lechoń wraz z Władysławem Zawistowskim był współredaktorem, Grydzewski zaś sekretarzem. Sekretarz ów zapraszał do współpracy młodych, rojujących literatów, którzy w 1920 roku stworzyli grupę Skamander. Janusz Stradecki uznał Grydzewskiego za autora sukcesu Skamandra, aczkolwiek niemającego ambicji być na afiszu (Grydzewski 1986: 9). Właśnie w wydawanym przez tę grupę miesięczniku poetyckim „Skamader”, a następnie w założonych przez Grydzewskiego 1924 roku i publikowanych w Warszawie „Wiadomościach Literackich” Lechoń zamieścił swoje wiersze. Ostatni numer tego pisma oddano w ręce czytelników dwa dni po wybuchu II wojny światowej. Wiosną 1940 roku w Paryżu Grydzewski zaczął wydawać „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”, które ukazywały się do 1944 roku. Po klęsce Francji redaktor uszedł do Anglii, dalsze losy pisma, pod nazwą „Wiadomości”, toczyły się od kwietnia 1946 roku w Londynie.

Rafał Habielski zauważył, że „Wiadomości» nigdy nie aspirowały do miana sztandaru całej międzywojennej inteligencji. Stanowiły przejaw myślenia formacji

* Monika Urbańska – dr, adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii UŁ, Zakład Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź, <https://orcid.org/0000-0002-7965-8547>; e-mail: monika.urbanska@uni.lodz.pl

liberalno-demokratycznej, w dużej mierze propiśsudczykowskiej, nieco lewicującej i dość laickiej” (Habielski 1997: 7, por. też Habielski 1991: 100). Ponadto, wielu literatów tam publikujących łączył sprzeciw wobec pojałtańskiego porządku. Jednak przez imponującą listę autorów przewinęli się przedstawiciele różnych pokoleń¹, a Grydzewski chciał, aby „Wiadomości” były otwarte na wszystkie aktualne problemy i zagadnienia. W interesującym mnie czasie współpracy Lechonia i Grydzewskiego, w miarę przedłużającego się uchodźstwa, dominowała publicystyka historyczna, a profil pisma zawężał się nieco w zakresie współpracowników oraz tematów. Wynikało to w dużym stopniu z sytuacji psychologicznej samej emigracji, stąd pojawiające się w latach 50. głosy, że „Wiadomości” zaczęły zamykać się na najnowsze zjawiska literackie w ojczyźnie, w to miejsce pielęgnując treści już przebrzmiałe (Giedroyc, Miłosz 2008: 343). Już w 1946 roku Józef Wittlin nie przyjął zaproszenia Grydzewskiego do publikowania w „Wiadomościach”, argumentując, że trudno mu zdecydować się na współpracę ze względu na bojowy, polityczny charakter pisma. Dodał, że wolałby więcej literatury, niż polityki (Habielski 1991: 104–105).

Kontakty towarzysko-kulturalne Lechonia i Grydzewskiego rozpoczęły się w ich rodzinnej Warszawie i trwały, choć sporadycznie, nawet w trakcie lat 30., kiedy Lechoń mieszkał i zatrudniony był w Paryżu jako pracownik kontraktowy Ambasady RP. Druga wojna światowa zmieniła losy obu przyjaciół. Wkrótce po jej wybuchu Grydzewski ratował życie uciekając do Paryża, gdzie Lechoń gościł go przez kilka miesięcy. Wiosną 1940 roku Lechoń opuścił Paryż i po dwunastu miesiącach pobytu w Brazylii, latem 1941 roku przybył do Nowego Jorku, gdzie pozostał przez piętnaście lat – do końca życia. Grydzewski natomiast w 1940 roku zaczął już na stałe wieść uchodźczy los w Londynie (Dorosz 2013: 143–180).

W tak zwanym okresie nowojorskim życia Lechonia (to jest w latach 1941–1956) pierwodruki prawie wszystkich jego wierszy ukazywały się w londyńskich „Wiadomościach” redagowanych przez Grydzewskiego. Na przykład z tomu *Marmur i róża* z 1950 roku tylko dwa wiersze, *Niki* oraz *Matejko*, miały pierwodruki poza „Wiadomościami” – pierwszy w „Kulturze”, drugi w „Tygodniku Polskim”. Z „Wiadomościami” współpracował Lechoń nieprzerwanie od 1948 roku, ogłaszając w nim całą swoją powojenną twórczość: poezje, fragmenty

¹ Byli to między innymi (w porządku alfabetycznym): Tadeusz Alf-Traczyński, Stefan Badeni, Jan Bielatowicz, Stanisław Cat-Mackiewicz, Adam Ciołkosz, Ferdynand Goetel, Jędrzej Giertych, Gustaw Herling-Grudziński, Wacław Grubiński, Wacław Jędrzejewicz, Marian Kukiel, Mieczysław Lepecki, Józef Mackiewicz, Bogusław Miedziński, Tadeusz Nowakowski, Karol Niezabytowski, Zygmunt Nowakowski, Adam Pragier, Stanisław Stroński, Tymon Terlecki, Stefania Zahorska, Wacław Zbyszewski.

Dziennika, fragmenty niedokończonych powieści *Bal u senatora*, esej o Ameryce *Aut Caesar aut nihil* oraz trzydzieści sześć artykułów.

Przedmiotem mojego zainteresowania są działania Lechonia jako redaktora i korektora własnych tekstów: wierszy, fragmentów dziennika oraz listu ogłoszonego w „Wiadomościach”, jak również jego współpraca w tym zakresie z Grydzewskim. Badam głównie stosunek autora do korekty, procesu wydawniczego, walorów estetyczno-typograficznych publikacji i promocji tekstów. Tematykę tę podjęła Beata Dorosz we wstępie do edycji korespondencji Grydzewskiego i Lechonia (Dorosz 2006: 27–35). Dzięki ustaleniom badaczki prześledzić możemy dwugłos wydawniczy². Wcześniej w aspekcie edytorskim pisano przeważnie o Grydzewskim³.

W moich badaniach wykorzystuję przede wszystkim edycję korespondencji Grydzewskiego i Lechonia (Grydzewski, Lechoń 2006: I–II)⁴, rozwijam jednak znacznie wątek edytorski. Warto podkreślić, że listy te były jedynym polem ich kontaktów oraz warsztatowych ustaleń.

Uwzględniam aspekt dokumentacyjno-źródłowy oraz perspektywę psychologiczną. Tłem współpracy obu przyjaciół są realia emigranckiej egzystencji: Lechoń żył wówczas w Nowym Jorku, Grydzewski zaś w Londynie⁵ i ich sylwetki charakterologiczne, rzutujące na jakość edytorskiej pracy. Interesuje mnie zatem także perspektywa aksjologiczna, pozwalająca określić, jaki stosunek do wartości wyłania się z analizowanych dokumentów.

Korespondencja Jana Lechonia i Mieczysława Grydzewskiego – rys ogólny

Po II wojnie światowej korespondencja Grydzewskiego i Lechonia trwała nadal, aby w latach pięćdziesiątych dojść do apogeum (bywa, że codziennie wysyłali do siebie listy), które miało związek ze wzmożeniem się inicjatyw wydawniczych. Tak duże zaangażowanie zaowocowało choćby w postaci edycji wierszy Lechonia,

² Por. też Ładoń 2015: 191–202.

³ Por. Terlecki 1971; Terlecki 1999: 173–186; Sowa, Dmochowski 2002; Grydzewski 2014; Madyda 2015: 209–236. Przebieg przystosowania tekstu Lechonia pt. *O literaturze polskiej* przez Grydzewskiego dla anglojęzycznego odbiorcy zrekonstruował Rafał Moczko. Badacz zauważył, że praca redaktora sprowadzała się głównie do uproszczenia i doprecyzowania przekazu autora, efektem czego było skrócenie go o niemal połowę (Moczko 2002: 81–89).

⁴ Zebrany i opracowany przez Beatę Dorosz zbiór pomieścił 227 listów Grydzewskiego oraz 248 Lechonia z lat 1923–1956.

⁵ Uchodźstwo wojenne obu literatów zmieniło się w świadomą emigrację, będącą wyrazem buntu wobec pojałtańskiego porządku politycznego, z którego konsekwencjami Polska mierzyła się boleśnie.

wykonanej w bardzo krótkim czasie, po dwudziestu dwóch miesiącach prac (sierpień 1952–czerwiec 1954).

W przypadku listów Lechonia i Grydzewskiego dają się uchwycić szerzej cechy korespondencji, opisane przez Stefanię Skwarczyńską:

Każdy list jest jednoznaczny ze zdarzeniem życiowym, pociąga za sobą czyn, stwarza zdarzenie, zdarzenia te nanizane dokoła pewnej osi tematycznej, będącej duszą i korespondencji i życia autorów, tworzą gamę zjawisk życiowo odmiennych, lecz dynamicznie stonowanych (Skwarczyńska 2006: 343).

Grydzewski inspirował Lechonia, zachęcał do pracy i wzmacniał jego poczucie wartości. Poeta żartował, że to jemu zawdzięcza „ekshumację za życia” (Grydzewski, Lechoń 2006: II 329). Psychologiczne zabiegi przyjaciela-redaktora pokazują, jak dalece relacja ta była dla Lechonia wspierająca i konstruktywna. „Czekam z utęsknieniem na nowe wiersze” – mawiał Grydzewski (Grydzewski, Lechoń 2006: II 305). Redaktor był pierwszym recenzentem wielu liryków Lechonia, jako pierwszy dowiadywał się o nowych projektach literackich poety. Grydzewski pełnił tę rolę już w czasach Lechoniowego debiutu. Na inauguracyjnym wieczorze poetów w kawiarni „Pod Picadorem”, 29 listopada 1918 roku, Lechoń recytował *Mochnickiego*. Ponad trzy dekady później wyznał:

Mochnickiego skończyłem z uczuciem wstydu i klęski. Gdy zorientowałem się po reakcji Grydzewskiego, że to podoba się naprawdę – miałem wrażenie, że naprawdę zwariowałem – tak to było dalekie od mego sądu, a raczej moich odczuć po napisaniu tego wiersza (Lechoń 1992: I 61)⁶.

W relacji Lechoń–Grydzewski ujawnia się wyraźna inklinacja tego pierwszego do postrzegania i wyrażania stanów i zjawisk poprzez ich stopniowanie i hierarchizowanie, do lubowania się w skrajności i ostateczności, jak również wymagania od innych postawy wyznawczej. Poeta nigdy nie zadowolił się na obczyźnie, wiedząc, że wymagałoby to pogodzenia się z nowymi relacjami i nową hierarchią, niepozwalającą mu na odgrywanie dotychczasowej roli. Łaknący pochwał Lechoń zwykł był pytać Grydzewskiego: „Czy Ty naprawdę myślisz, że ja zupełnie straciłem talent poetycki?” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 310) oraz zachęcał go do pisania komplementów: „Muszę kontentować się niezdrową rozkoszą wspomnień z czasów, kiedy dostawałem od Ciebie pochwały” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 336). Wydawca zmuszony był również zapewniać Lechonia, że

⁶ Co więcej, w listach Lechonia do Anny Jackowskiej nadawca chwalił się, że Grydzewski wyciągał do niego pomocną rękę już w latach 20. i 30. W 1930 roku wspomógł go, umieszczając jego odrzucone przez redakcje artykuły „po różnych gazetach” oraz w „Wiadomościach Literackich” (Lechoń 1997: 107).

podziwiają go inni literaci. By takowe zapewnienie otrzymać, Lechoń dopytywał prowokacyjnie: „Czy Staś Baliński naprawdę uważa mnie za grafomana bez talentu” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 345)⁷. Tę samą grę prowadził jednocześnie z Kazimierzem Wierzyńskim, pytając go, czy stracił zupełnie talent lub czy jest skończony (Lechoń, Wierzyński 2016: 237, 239, 345).

Redaktor „Wiadomości” był także pomysłodawcą i wykonawcą projektów promujących Lechonia. To on zaproponował mu wydanie zbioru poezji, sfinalizowane pod tytułem *Poezje zebrane 1916–1953* i zadbał o tę edycję jak o własną. Jego zamysłem był „hołd poecie i przyjemność dla autora” (Grydzewski, Lechoń 2006: II 119), co dowodzi, iż zainicjowanie i przeprowadzenie tego przedsięwzięcia było spontanicznym gestem prawdziwej przyjaźni. Innym razem Grydzewski zakomunikował przyjacielowi: „Książka będzie wielkim wydarzeniem, cieszyć się na nią bardziej niż Ty” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 84). Z wydaniem tomu związana była również promocja.

Propozycja Grydzewskiego była spełnieniem marzeń Lechonia, który w 1950 roku pytał Wierzyńskiego, dlaczego jego liryki nie są publikowane (Lechoń, Wierzyński 2016: 345). W tym samym roku, ośmielony dobroduszością redaktora, Lechoń poprosił go, aby zrobił na łamach „Wiadomości” „festiwal jego poezji”, drukując razem cztery wiersze. Grydzewski spełnił tę prośbę w ciągu miesiąca. W numerze siódmym czasopisma z 1951 roku ukazały się: *Burza*, *Wiersz dla Warszawy*, *Piosenka* oraz *Jan Kazimierz Lechonia*.

Jeszcze w 1950 roku Lechoń powiadomił Grydzewskiego, że od roku pisze dziennik i poprosił o wskazówki, jakie treści z tego dokumentu mogłyby ukazać się w „Wiadomościach”. Wcześniej zapytał Wierzyńskiego, czy zapisy dziennic nadają się do druku i pokazania ich Grydzewskiemu (Lechoń, Wierzyński 2026: 343). Redaktor „Wiadomości”, uwzględniając zapotrzebowanie czytelnicze oraz uwarunkowania prawne, zasugerował poecie, że z dziennika wybrałby to, co najciekawsze. Według niego materiał powinien być urozmaicony i uwzględniać wszystko, co da się drukować bez zadrążeń osobistych. Dodał jednocześnie, że chętnie pomoże Lechoniowi w dokonaniu wyboru.

⁷ Dowody podobnych praktyk znaleźć można w *Dzienniku*:

„Posławszy Pana Twardowskiego Grydzewskiemu, czekałem na jego odpowiedź z nadzieją, że go ten wiersz zachwyci. Przyszedł wreszcie list, gdzie Grydzewski dziękuje mi za »piękny wiersz«. To miał być nie »piękny wiersz«, ale wiersz w swoim rodzaju jedyny. Jeśli nim nie jest – znaczy się, że nie udało mi się” (Lechoń 1992: I 61) oraz „Przyszedł list od Grydzewskiego z zachwytem dla wierszy, a szczególnie dla *Wiersza dla Warszawy*, o który najwięcej się bałem. Czyli że nic się nie wie i szczególnie gdy przychodzi taka wielka ciężka poetycka – człowiek histeryzuje zupełnie jak kobiety ciężarne. Ten list w każdym razie wyratował mnie z czarnej rozpaczyny dzisiejszego dnia” (Lechoń 1992: II 33). Por. też: Lechoń 1992: I 213; II 141; III 400). Rolę lustra spełniał również Wierzyński, który chwalił Lechonia za jego teksty przeczytane w „Wiadomościach” (Lechoń, Wierzyński 2016: 541, 549).

Prace korektorskie i redakcyjne

Prace korektorskie i redakcyjne to znaczna część współpracy obu literatów. Wyłania się tu zgoła inny ich stosunek do pracy oraz różne cechy charakteru, jak również odbiegające od siebie rozumienie celów korekty. Wiele nieporozumień i sprzeczek między korespondentami wynikało z faktu, że Lechoń nie życzył sobie jakichkolwiek zmian redakcyjnych w swoich wierszach, uznając, że godzą one w indywidualny autorski styl wypowiedzi, mający źródło nie tylko w wyuczonym sposobie pisania, ale w uwarunkowaniach psychologicznych, badanych i docenianych w psychoanalizie. Żądania Lechonia sprowadzały się do oczekiwań, że redaktor nie będzie stosował obowiązujących zasad ortografii i składni wobec jego twórczości. Upraszał Grydzewskiego:

Bądź tak dobry i uznaj moją „nienaruszalność” za kaprys mający dla mnie najwyższe znaczenie. [...] Styl jest to pewna całość, w którym nawet rzekome błędy mają artystyczny i freudowski sens, za który tylko autor odpowiada (Grydzewski, Lechoń 2006: I 74).

Konflikt o korektę stawał się momentami poważny. Lechoń z rozbijającą skutecznością przyznał wreszcie, że zmieniłby wydawcę, ale „Wiadomości” są dla niego jedyną możliwością:

Mój drogi! Chcę Cię bardzo prosić, abyś ze względu na naszą przyjaźń, zechciał potraktować po przyjacielsku to, co tutaj piszę. Jak wiesz, nie chcę drukować w „Kulturze” i zostają mi tylko „Wiadomości”, nie mogę więc powiedzieć – zabieram moje gałganki i wychodzę (Grydzewski, Lechoń 2006: I 257).

Co prawda psychoanaliza była tematem kilku diariuszowych rozważań Lechonia, wydaje się jednak, że w rozmowach z Grydzewskim była sprytnym argumentem, mającym przekonać kolegę, by uległ jego kaprysom:

Mój drogi! Chcę Cię najuroczyściej prosić – abyś **ani jednego słowa** nie zmienił i nie opuścił w moim rozdziale. Pracowałem nad nim w pocie czoła, aby osiągnąć maksimum dostępnej memu pióru konsekwencji psychologicznej i atmosfery (Grydzewski, Lechoń 2006: I 213–214).

Lechoń dodał, uwzględniając uwarunkowania techniczne „Wiadomości”, że jeśli jego tekst źle się łamie, to prosi o oddanie go Jerzemu Giedroycowi do „Kultury”. To także raczej strategia mająca przekonać rozmówcę, nie pozostawiając mu wyboru. Wszak „Kultury” ze względów ideologicznych Lechoń unikał, a nawet deklarował, że jej przeważnie nie czyta, gdyż „jest to pismo amatorskie (jak są teatry amatorskie), specjalizujące się w ganieniu tego, co dobre, i w pochwałach dla zasrańców, idiotów i skurwysynów” (Grydzewski, Lechoń 2006: II 261). Jednak

wiedząc, że „Wiadomości” to jego jedyna, na ów czas, wydawnicza szansa, z uporem pisał do „Grydza”:

Nie godzę się na zamianę **ani jednego słowa**, na poprawienie **ani jednego mego błędu językowego**. We fragmencie mej powieści były takie „błędy”, na których mi specjalnie zależało (Grydzewski, Lechoń 2006: I 226).

Ponieważ Grydzewski konsekwentnie poprawiał błędy językowe, zgodnie zresztą z obowiązującymi wówczas zasadami polskiej ortografii, Lechoń oświadczył mu:

Posyłam Ci korektę z tym, że jeżeli nawet Akademia Umiejętności, Zaleski, Bierut i Papież razem, każą pisać „nie ma” (w sensie przeczącym od „jest”), to ja się na to nie godzę. Jeżeli nie można tego zrobić inaczej, to bądź łaskaw dać notatkę, że ja się sprzeciwiam takiej ortografii (Grydzewski, Lechoń 2006: I 279).

Grydzewski postępował zgodnie z dobrym obyczajem edytorskim, który nakazuje dostosowywać ortografię i interpunkcję do obowiązujących zasad (por. Starnawski 1992: 49–50), niechętny był wszakże zachowywaniu osobliwości stylu autora. Trudno jednak jednoznacznie rozstrzygnąć ten problem, wiadomo bowiem, że Lechoń miał zwyczaj nie stosować skreśleń, w to miejsce używając ukośników, po których następowały kolejne propozycje zapisu tekstu (Dorosz 1999: 181). Nie da się zatem zrekonstruować tak zapisywanych utworów i stwierdzić z całą pewnością, na ile druk w „Wiadomościach” był zgodny z wolą autora.

Zagmatwanie zapisów Lechonia poświadczają rozstrzygnięcia edytorów przy współczesnej edycji jego listów. Dorosz podkreślenia Lechonia sygnalizowała rozstrzelonym drukiem, częstokroć dodając przypis. Wynikało to z faktu, że poeta stosował wiele sposobów wyróżniania tekstu: kolory, czy nawet pięciokrotnie podkreślenia. Uznanie tych wyróżników za wolę autora i wierne odtworzenie ich w edycjach jest z technicznego punktu widzenia bardzo trudne.

Sam Lechoń z satysfakcją zauważał błędy dokonane przez Grydzewskiego lub jego zespół w korekcie wydawniczej, jego zdaniem kompromitujące, na przykład nazwisko „Doda Conrad” zapisane z żeńską końcówką fleksyjną (Grydzewski, Lechoń 2006: I 274), „Francuz” zamiast „Francisa”, „mocą” zamiast „nocą” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 394) i inne. Były to błędy pojawiające się w publikowanych sukcesywnie kartkach *Dziennika*, trudy przepisywania którego wzięli na siebie Stefania i Juliusz Sakowscy. Nie udało im się uniknąć pomyłek, nawet znaczących, na przykład źle odczytali notatkę o śmierci ciotki Cecylii Burr. W rzeczywistości była to jej córka (Lechoń 1992: 341). Współpraca nad dziariuszem trwała od września 1950 roku do stycznia roku 1956. Przepisywanie tego, co miał „na brudno” przerażało samego Lechonia, który ociągał się z tą pracą na tyle, że Grydzewski zaczął wątpić w istnienie kolejnych partii zapisów

(Grydzewski, Lechoń 2006: II 172)⁸. Obaj rozładowywali jednak napięcia docipnymi uwagami, na przykład kający się za niewiarę redaktor podpisał się w liście do Lechonia jako św. Tomasz.

Lechoń świadomy radykalności swoich osądów o literatach, jak choćby o Czesławie Miłoszu, o którym wielokrotnie pisał w obraźliwy sposób, błagał Grydzewskiego, aby nie drukował jego listów „za **żadne skarby świata**” i zobowiązywał go do tego „pod świętą przysięgą przyjaźni” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 377, 394). Poeta stosował wobec Grydzewskiego komunikacyjne sztuczki, powołując się na jego łaskawość, cierpliwość, ganiąc własne kaprysy i przywary oraz wyrażając nadzieję na szczęśliwy finał wspólnie podjętych inicjatyw.

Takie zabiegi wyłaniają się podczas konfrontacji listów z zapisami z *Dziennika*. Lechoń zanotował w dzienniku o targających nim emocjach i zniszczeniu pierwszej wersji listu do „Grydza”. Przyznał, że początkowo ogarnięty był furią, w drugim natomiast liście domieszał „do żółci trochę łez prawie że zawiedzionej przyjaźni” (Lechoń 1993: 499). Ponadto, Lechoń niekiedy mijał się z prawdą, tłumacząc Grydzewskiemu swą zwłokę w nanoszeniu korekty zapracowaniem. W *Dzienniku* natomiast notował: „Odpoczywam po niczym. Pewno jedna strofa byłaby większym odpoczynkiem, ale się najwidoczniej polecił” (Lechoń 1993: 497). Pamiętać jednak trzeba, że Lechonia nie tylko czasem ogarniało lenistwo, zmagał się jednocześnie z niemocą twórczą oraz psychicznymi zapaściami i trudami uchodźczego życia. Jego wyjaśnienia pokazują też obiektywne życiowe przyczyny opóźnień w wykonywaniu korekt, takie jak „ciężki tydzień z radiem”, choroba czy „bieganie za pieniędzmi”⁹ (Lechoń 1993: 314, 315).

Bywało, że Lechoń domagał się wstrzymania druku i przesłania mu tekstów do ponownych poprawek. Tak było w przypadku życiorysu Mickiewicza – zapewne wystraszył się, że niektóre sformułowania mogą narazić go na proces (Grydzewski, Lechoń 2006: I 363). Grydzewski odpowiedział, że numer ów jest od dwóch tygodni wydrukowany i naświetlił kulisy pracy wydawniczej w niekomfortowych okolicznościach:

Pracuję w ciężkich warunkach w małej drukarni i nie ma mowy o luksusie korekt. Pewnego dnia część numeru się składała, część łamała, część drukowała. Jeśli chodzi o korektę w ogóle (zwłaszcza w wypadku, kiedy autor dostał maszynopis do przejrzania po przepisaniu), jest ona

⁸ W 1955 roku pisanie ważnego dla Lechonia tekstu o miejscu Mickiewicza w poezji polskiej przychodziło mu z trudem, co było powodem niepokoju redaktora (Dorosz 2013: 283).

⁹ W 1951 roku Grydzewski zwierzył się poecie: „»Wiadomości« dogorywają” oraz „oddarłem kartkę z Twego listu ze względów oszczędnościowych (do tego doszło)” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 401, 418). Z kolei Lechoń prosił o wysyłanie korekty na bibułce, aby mniej ważyła, gdy trzeba będzie ją odesłać (Grydzewski, Lechoń 2006: II 99, 411), strofował przyjaciela, by uważał, bo przyszło mu dopłacić do otrzymanego rękopisu pięćdziesiąt sześć centów (Grydzewski, Lechoń 2006: I 355).

po to, by uniknąć błędów drukarskich i nie mogłem przypuszczać, że będziesz wprowadzać zasadnicze zmiany! (Grydzewski, Lechoń 2006: I 364).

Nie wyrażając zrozumienia dla przebiegu procesu wydawniczego, Lechoń zażądał od redaktora dwóch korekt, szantażując, że bez tego zmuszony będzie zrezygnować z „tej jedynej i ostatniej przyjemności”, jaką jest dla niego oglądanie swych rzeczy w „Wiadomościach” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 365).

Trzeba przyznać jednak, że wrażliwość Lechonia na słowo potwierdzają jego refleksje o przekładzie francuskim i angielskim jego studium o Mickiewiczu. Poeta wyraził zrozumienie dla nieścisłości tłumaczenia, wynikających z dostosowania go do melodii języka francuskiego i denerwował się bardzo przeróbkami jego polszczyzny na „niedobrą” angielszczyznę (Dorosz 2013: 297).

Grydzewski widział potrzebę dialogu, bronił jednak stanowczo prawa redaktora do proponowania poprawek, ponieważ wiedział z doświadczenia, że „dziewięćdziesiąt dziewięć procent pisarzy popełnia błędy”. W podsumowaniu listu przyznał, że ostateczna decyzja należy do autora (Grydzewski, Lechoń 2006: I 313). Część uwag Lechonia nie została przez redaktora wprowadzona z winy poczty lub zbyt późnej wysyłki – korekty nie przychodziły do wydawcy na czas (Grydzewski, Lechoń 2006: I 291; II 297, 349).

Lechoń wykonywał swoją pracę mało starannie. Jego niefrasobliwość da się zauważyć również w listach – wiele nie posiada daty, co nie uchodziło uwadze Grydzewskiego, komentującego to niekiedy złośliwie, niekiedy dowcipnie: „Dziękuję Ci za list bez daty” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 321, 216) lub „List bez daty, droga do zraty” (Grydzewski, Lechoń 2006: II 292). Ogromny problem dla redaktora stanowiło odczytanie listów poety. Grydzewski alarmował, że odpisał tylko na to, co mógł odczytać albo że nie wie, o co Lechoń pyta, bo mimo podwójnych szkieł nie był w stanie go odszyfrować (Grydzewski, Lechoń 2006: II 67, 150, 305). Podobieństwo liter było tak duże, że redaktor odczytał słowo „koniecznie” jako „Kazimierz” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 30). O niemożności rozszyfrowania listów od Lechonia pisał także Wierzyński (Lechoń, Wierzyński 2016: 243).

Grydzewski był bardzo skrupulatny, prosił na przykład, aby Lechoń podawał źródła cytatów i niekiedy ich poprawność sprawdzał, wiedząc, że przyjacieli odtwarzał wiele z nich z pamięci (Grydzewski, Lechoń 2006: II 299). Drobiazgowość i pedanteria reaktora były powszechnie znane, a publikujący w „Wiadomościach” zgodnie oceniali ich pracę z Grydzewskim jako trudną. Tymon Terlecki dostrzegł w nim, na przykład, połączenie liberała i despoty, jednak uznał, że:

[...] liberalizm nie przeszkadzał Grydzewskiemu być samorządca, który zawsze chciał postawić i z reguły stawiał na swoim. Każdy otrzymany maszynopis świeżbił go, kusił do ulepszenia

i poprawiania [...]. Do nierzadkich przypadków należało, że autor otrzymywał tekst powtórnie przepisany na maszynie i zawierający „propozycje” zmian redaktorskich, czyli dyktat samowładzcy (Terlecki 1999: 177).

Podobny obraz pracy wyłania się z listu, który Rafał Malczewski skierował do Grydzewskiego po wydrukowaniu jego tekstu. Malczewski zwrócił się w nim do redaktora, aby ten powiadomił czytelników i przeprosił, że jego tekst uległ w redakcji Grydzewskiego

takiemu zmasakrowaniu, że tylko Sherlock Holmes lub Hercules Poirot może byłby w stanie rekonstruować, przepraszam, odtworzyć tę zbrodnię. [...] W każdym razie artykuł *Cios* w tej formie, w jakiej się ukazał w „Wiadomościach”, nie ma sensu [...] (Ładoń 2015: 198)¹⁰.

Wzmiankowane zapędy ujawniały się w Grydzewskim już wiele lat wcześniej, w trakcie redagowania „Wiadomości Literackich”. Antoni Słonimski wspominał po latach, że „Grydz” próbował także redagować życie autorów. Mirosław Supruniuk zauważył również, że:

Nikt nigdy nie miał wątpliwości, że „Wiadomości Literackie” były dziełem jednego człowieka. Grydzewski redagował je sam i żadnego wtrącania się w robotę redakcyjną nie tolerował, a wszelkie uwagi na temat drukowania tego czy innego autora, powodowały, że inkryminowane nazwisko pojawiała się w tygodniku częściej (Supruniuk 2020).

Podobnie Rafał Habielski zwrócił uwagę na prawidłowość, która w jego opinii potwierdza rangę pisma Grydzewskiego przy jednoczesnych trudnościach o charakterze okołoredakcyjnym:

Jakkolwiek „Wiadomości” otwarte były dla wszystkich, którzy poszczycić się mogli otwartą głową i sprawnym piórem, droga do druku była długa i niełatwa. Dotyczyło to także tych największych, nadających tygodnikowi styl i urok, tych, których teksty zaświadczały o charakterze i znaczeniu „Wiadomości” (Habielski 1991: 6).

Pozycję i autorytarność Grydzewskiego odnotował też Wierzyński przy okazji trzydziestolecia jego pracy redakcyjnej, uznając znamienne: „[...] »Wiadomości« to w gruncie rzeczy ich redaktor, Grydzewski. [...] i dopiero potem »wszyscy«” (Wierzyński 1990: 187).

Natomiast Aleksander Madyda, zbadawszy ingerencje Grydzewskiego w teksty Haupta z lat 1944–1948 doszedł do wniosków mało optymistycznych dla badaczy:

¹⁰ Do tej listy można dodać także Juliana Tuwima, który miał z Grydzewskim konflikt o *Kwiaty polskie*, obejmujący korektę i różnice polityczne (Lechoń, Wierzyński 2016: 56).

Wydaje się zatem, że zarówno w przypadku Zygmunta Haupta, jak i innych twórców Mieczysław Grydzewski walczył z wiatrakami, marnując cenny czas, gdyż ze znakomitą większością jego ingerencji nie sposób było się zgodzić. Wiele też wskazuje na to, że w badaniach nad stylistyką prozy autorów emigracyjnych publikacje na łamach londyńskiego tygodnika nie powinny być brane pod uwagę, gdyż najprawdopodobniej oddają one przede wszystkim upodobanie językowe ich autokratycznego adiutatora (Madyda 2015: 231).

Powróćmy do niełatwej współpracy wydawniczej Grydzewskiego i Lechoń. Ten drugi, po kolejnym sporze, zażądał umieszczenia sprostowania na łamach pisma. Ukazało się ono w 49 numerze z 1954 roku i objęło następujące oświadczenie:

[...] chcę tylko stwierdzić, że wskutek tego nagłego pogwałcenia już, zdawało się, przyznanych mi praw czy przywilejów – kilka zdań mojego artykułu zostało zniekształconych i pozabawionych sensu i że nie dano mi możliwości poprawienia „lapsus calami”, który wkradł się do zdania mówiącego o ilości żołnierzy amerykańskich padłych w wojnie domowej (Lechoń 1954).

Podczas wymiany korespondencji Grydzewski uświadamiał Lechońowi, że jest wspaniałym poetą, ale na korekcie się nie zna (Grydzewski, Lechoń 2006: II 67, 161). W rewanżu Lechoń ostro skrytykował Grydzewskiego. Innym razem oświadczył, że każdą rzecz, którą wysłał do „Wiadomości”, dosłownie odchorywuje z obawy przed korektą (Grydzewski, Lechoń 2006: II 397, 402).

Korekta była osią ciągłych napięć. Pod koniec 1954 roku konflikt eskalował, w wyniku czego Grydzewski oświadczył, że sprawa stała się poważna i zdecydował się oddać ją do Sądu Związku Pisarzy Polskich, nie oskarżając Lechońa o nic, ale domagając się stwierdzenia swej stuprocentowej lojalności (Grydzewski, Lechoń 2006: II 322).

Gdy Lechoń zrozumiał, że posunął się do granicy nieakceptowalnej dla redaktora, uciekał się do błagania o litość i tłumaczenia swojego zachowania trudną sytuacją życiową, złymi stanami psychicznymi, a nawet starokawalerstwem. W przeprosinowych listach mówił o miłości, przyjaźni i wspólnym przywiązaniu do polskiej kultury (Grydzewski, Lechoń 2006: II 236, 240, 325).

Szczęśliwie korespondencja zachowała także wiele interesujących dyskusji językowych i edytorskich, które literaci toczyli między sobą. Lechoń chciał na przykład, aby zdanie „I przy moim imieniu – Twoje inicjały” zamienić na „I przy moim imieniu – Twojego inicjały”. Grydzewski zwrócił jednak uwagę, że nie ma inicjałów imienia (Grydzewski, Lechoń 2006: II 412).

Prace nad ramą wydawniczą tekstów¹¹

Obaj współpracownicy mieli dużą świadomość roli walorów typograficznych książki w jej atrakcyjności i sprzedaży, interesowała ich rama wydawnicza oraz reklama. Lechoń wyczuwał te kwestie bardziej intuicyjnie, Grydzewski miał trzy dekady zawodowego doświadczenia.

W listach pojawiają się liczne podkreślenia oznaczające gradację, jaką wyznaczył on realizacji wydawniczych, w tym typograficznych zadań. Lechoń nadawał wagę poszczególnym elementom tekstów na przykład poprzez zastosowanie większego fontu i umieszczenie ważnej dla niego informacji w podtytule, nie zaś w odsyłaczu (Grydzewski, Lechoń 2006: I 316), prosił o dodanie fotografii (Grydzewski, Lechoń 2006: II 220). Zwrócił także uwagę na układ akapitów, w których zawiera się „właściwie kompozycja tego rozdziału” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 316–317).

Grydzewski natomiast doradzał Lechoniowi:

Jeśli chodzi o stronę zewnętrzną, dawałbym tylko daty, a poszczególne pozycje oddzielał gwiazdkami, pomijając numerki, które są optycznie nie do wytrzymania i robią wrażenie pewnej pretensjonalności i jednostajności (Grydzewski, Lechoń 2006: I 361).

Skład i łamanie tekstów również były osiłą niezgody między autorem i redaktorem. Ten pierwszy uznał rozbić mowę o Żeromskim na części za krzywdę, zaznaczając, że gdyby wiedział, że tak zostanie złożona, nigdy by jej nie wydał (Grydzewski, Lechoń 2006: I 408–409). Aleksander Madyda wskazał, że redaktor

znany był wszystkim swym współpracownikom z bardzo daleko posuniętych ingerencji w adiustowane teksty. Jedną z żelaznych zasad, jakimi się kierował podczas przygotowywania zaakceptowanych utworów do druku, brzmiała: tekst musi zmieścić się na jednej stronie tygodnika, przeniesienie jakiegokolwiek jego partii na następne stronicie jest wykluczone. Uporczywe respektowanie tej całkowicie irracjonalnej reguły powodowało, że redaktor, przystępując do komponowania kolejnego numeru pisma, traktował przeznaczone do niego utwory... liniijką w celu zorientowania się, ile miejsca na łamach mogą zająć. Jeśli przestrzeni było zbyt mało, Grydzewski chwycił za nożyczki i przykrawał tekst, wprowadzając skróty tam, gdzie uznał za stosowne, przy czym postępowanie to starał się uzasadnić przewrotnie względem na dobro utworu [...] (Madyda 2015: 209).

Jednym z ważniejszych projektów zrealizowanych i omawianych na łamach „Wiadomości” były wiersze zebrane Lechonia. Inicjatywa ta, od początku do

¹¹ O ramie wyd. por. m.in. Mazurek 1993; Ociecek 1990: 7–19; Petlak 2016: 147–162. Anna Petlak jako elementy ramy wydawniczej wskazuje m.in.: przedmowy, dedykacje, komentarze, spisy utworów czy prenumeratorów. Badaczka zaznaczyła, że pełnią one „ważną funkcję literacką i społeczną oraz są źródłem znaczących informacji (na przykład o powodach lub okolicznościach wydania utworu, o programie literackim autora, a niekiedy także o jego sytuacji życiowej). Te »dodatki« do dzieł niosą zatem istotne treści – nie tylko zewnętrzne, faktograficzne, ale i »wewnątrztekstowe«” (Petalak 2016: 150–151). Wszystkie tu wymienione elementy znaleźć można w tekstach Lechonia.

końca projektowana przez obu przyjaciół, obejmowała wszystkie aspekty edytorskie, w tym ramę wydawniczą.

Redaktor zaproponował przedpłatę bez kosztów administracyjnych, która w całości zasilaby konto autora. Lechoń był w posiadaniu dwudziestu pięciu wierszy nieobjętych książkowym wydaniem, drukowanych w „Wiadomościach” oraz częściowo przez Stanisława Lama, które mogłyby zainteresować czytelników (Lam 1951).

Poeta miał wizję tomu przyciągającego minimalizmem i elegancją (Grydzewski, Lechoń 2006: II 67). Grydzewski, projektując układ graficzny wierszy, wykonywał ich dokładną korektę, zwracając również uwagę na pojawiające się w nich dysonanse głoskowe oraz poprawność składniową. Przyjaciele debatowali, według jakiego klucza ułożyć liryki. Pomysł Lechonia na układ tematyczny ustąpił sugestii Grydzewskiego, aby publikować je według ich przyporządkowania do poszczególnych tomów (Grydzewski, Lechoń 2006: II 107 i dalsze). Dbając o stronę wizualną, Lechoń przewidział w edycji swój portret w formie rysunku autorstwa Zdzisława Czermańskiego, skrupulatnie planując jego położenie na stronie.

Grydzewski z kolei zwrócił uwagę, iż podanie w tytule, że publikacja obejmuje wiersze niewydane oraz nowe jest ważne ze względów informacyjnych i promocyjnych (Grydzewski, Lechoń 2006: II 121). Uwzględniający taki komunikat tytuł występowałby w funkcji reklamy.

Reklama wierszy pojawiała się w radiu, na ulotkach (odbitkach) reklamowych oraz w działaniach agitacyjnych najbardziej oddanych przyjaciół. W niedzielę 24 kwietnia 1955 roku odbył się w Central High School of Needle Trades w Nowym Jorku wieczór poetycki Lechonia, współorganizowany przez Polski Instytut Naukowy oraz Polski Komitet Imigracyjny, który stanowił uczczenie tej edycji oraz był okazją zgromadzenia funduszy dla poety (impreza była biletowana, zbierano także datki). Już 5 marca w dzienniku polonijnym „Nowy Świat” ukazał się anons wydarzenia, powtarzany w kolejnych numerach przez następny miesiąc. Uwagę czytelników przyciągano poprzez zapowiedź, że udział w nim wezmą Ewa Rubinstein oraz najświetniejsi pisarze i artyści. Wysiłki przyniosły zamierzony rezultat, bowiem w tym samym dzienniku pod datą 26 kwietnia pojawiła się informacja, że w jubileuszu wzięło udział blisko tysiąc osób.

Cel sprzedaży poezji zebranych Lechonia także opiewał na tysiąc egzemplarzy (Grydzewski, Lechoń 2006: II 125). Przedpłata miała zachęcać do kupna i rozpropagowywać przedsięwzięcie, cenę podstawową zaplanowano bowiem na 2,5 dolara, podczas gdy w przedpłacie o dolara mniej. Do tego dochodziła edycja luksusowa – w twardej oprawie, której koszt skalkulowano w granicach 7 dolarów (Grydzewski, Lechoń 2006: II 127). Lechoń po przemyśleniu projektu, uzasadniając

to swoją trudną sytuacją finansową, poprosił o podwyższenie ceny podstawowej do 3,5 dolara oraz o wydrukowanie stu egzemplarzy bibliofilskich. Nalegał też na niezwłoczne ogłoszenie przedpłaty (Grydzewski, Lechoń 2006: II 134, 140).

Czułość Grydzewskiego oraz jego nieustępliwość co do kwestii zasadniczych okazała się nieoceniona – Lechoń działał chaotycznie i niecierpliwie, mając na uwadze jak najszybszy zarobek, Grydzewski zaś, jako doświadczony i życzliwy autorowi redaktor, brał pod uwagę wszystkie uwarunkowania wydawnicze. Miał na celu lojalność wobec czytelników, wysoki poziom edytorski oraz merytoryczny wydania, jak również skuteczną reklamę i satysfakcjonujące zyski.

Wnioski

Beata Dorosz uznała, że podtrzymywana przez czterdzieści lat przyjaźń oraz współpraca literacka poety i redaktora trwale i znacząco wpisała się w historię i literaturę XX wieku (Dorosz 2006: 10–11). Nie ma co do tego wątpliwości i aczkolwiek była ona ważna dla obu literatów, szczególnie zaważyła na życiu Lechonia, zwłaszcza w ostatniej, najintensywniejszej twórczo dekadzie życia, dając mu możliwość publikowania dorobku, a także kreowania się i utrzymania się w dobrej formie. Właśnie w tzw. okresie nowojorskim opublikował Lechoń większość swoich wierszy, pomieszczonych w tomach *Lutnia po Bekwarku* (1942), *Aria z kurantem* (1945) oraz *Marmur i róża* (1954), jak również *Dziennik*, esej *Aut Caesar aut nihil* i wiele innych drobnych tekstów. Współpraca z „Wiadomościami” stwarzała warunki do komfortowej i nieprzerwanej pracy, niemalże z pewnością publikacji.

Staranność, z jaką Grydzewski wykonywał zadania redakcyjne, pozwoliła utrwalić dorobek Lechonia w kształcie optymalnym jak na ówczesne warunki współpracy i kontaktu. Z winy poczty korekta nie zawsze bowiem docierała na czas, a ze względu na pośpiech i ograniczone możliwości techniczne nie można jej było wykonywać aż do skutku. Prace redakcyjne obaj literaci prowadzili po partnersku, wykazując się dużym doświadczeniem. Nie była to współpraca łatwa, aczkolwiek wydaje się, że różne podejście Lechonia i Grydzewskiego do korekty nie wynikało wcale z fundamentalnych rozbieżności w jej rozumieniu. Emocjonalny i niedokładny autor defekty swoich tekstów, które chciał nagle w panice poprawiać, przypisywał idei błędów freudowskich. Był to dobry kamuflaż, stosowany wówczas, gdy należałoby przyznać się do winy i wyciągnąć wnioski. Zastanianie się psychoanalizą oceniam jako formę obrony przed proponowanymi przez Grydzewskiego lekcjami tekstu, na które ich autor się nie zgadzał, pragnąc zachować swój styl i przeforsować swój punkt widzenia. Jego opór nie zawsze jednak miał uzasadnienie językowe – podtrzymania językowych przeżytków, które przestały już należeć do form poprawnych, trudno bronić.

Sytuacja uchodźcy ograniczała swobodny dostęp Lechonia do polskich książek, zmuszony był on zatem zaufać swej pamięci lub konsultować wątpliwości ze znajomymi. To raczej Grydzewski stał na straży dokładnej kontroli cytowanych fragmentów.

Z listów wyłania się perspektywa aksjologiczna – stosunek korespondentów do pracy wydawniczej oraz innych, ogólnych tematów, jakie poruszali. Priorytetem Lechonia było wydać dużo i szybko. Poeta chciał nadgonić czas, gdy nie pisał, tzn. niemal cały „okres paryski” (lata 1930–1940), kiedy pracował na etacie w polskiej ambasadzie w Paryżu (Urbańska 2016: 37). Uzupełnianie dorobku, nazywane przez Lechonia dbaniem o „dobry nekrolog” lub pisanie „dla Skałki”¹², pojawia się wielokrotnie jako jego szczególna troska w zapisach z dziariusza (Lechoń 1990: 125, 351; 1992: 199, 654) oraz listach (Lechoń, Wierzyński 2016: 84, 124, 128, 206, 211, 332). Jako najważniejszy powód pośpiechu należałoby jednak wskazać potrzeby finansowe. Lechoń naciskał wielokrotnie wydawcę na usprawnienie prac nad projektami, na przykład wierszami zebranymi, argumentując, że żyje w „strasznych warunkach i wśród beznadziei nieprawdopodobnej” (Grydzewski, Lechoń 2006: I 199)¹³. Pisanie i wydawanie było dla Lechonia także źródłem siły psychicznej (Lechoń, Wierzyński 2016: 387, 392) i pomagało mu dźwignąć się w nierzadkich momentach wewnętrznych zapaści (Lechoń, Wierzyński 2016: 396, 443, 444).

W przeciwieństwie do Grydzewskiego, Lechoń rzadko był bezinteresowny i należał do bezkompromisowych dyskutantów. Ilość listów napisanych przez obu literatów jest zbliżona, jednak dotyczą głównie spraw i próśb Lechonia. Gdy rozstrzygnięcie sporu nie szło w oczekiwany przez niego kierunek, Lechoń oświadczał, że zerwie współpracę. Innym razem akcentował, że ze względu na sytuację życiową nie może podjąć oczekiwanych działań.

Cele wydawnicze pozwoliły dojść przyjaciółom do porozumienia, sfinalizowanego wieloma szczęśliwie doprowadzonymi do końca inicjatywami oraz utrwalonego we wzajemnej, czułej i żartobliwej wymianie zdań, dotyczących trudów edytorskiej pracy:

– „Ściskam Cię, drogi grafomanie”.

– „Mieciu, dziękuję Ci milion razy za wszystko, co dobre – a korekty niech Ci Bóg przebaczy” (Grydzewski, Lechoń 2006: II 241, 301).

¹² Chodziło o zasłużenie sobie na pochówek w Krypcie zasłużonych na krakowskiej Skałce.

¹³ O złej kondycji finansowej od 1946 roku powiadał Lechoń Wierzyńskiego, skargi te nasiliły się w listach w ostatnim kwartale 1950 roku. Podobne treści mnożą się w *Dzienniku* nawet w roku śmierci Lechonia (która nastąpiła 8 czerwca 1956), między lutym a marcem (Lechoń 1993: 3). Rozpoznanie w kwestii m.in. sytuacji materialnej Lechonia przeprowadziła Beata Dorosz (Dorosz 2004: 193–208). Co ciekawe, wynika z niej, że przynajmniej do maja 1953 roku Lechoń opłacał mieszkanie, w którym żył przy 505 East 82 Street oraz wynajmował apartament przy 67 ulicy (Dorosz 2004: 195–196).

BIBLIOGRAFIA

- Dorosz Beata.** 1994. *Grydzewski Mieczysław 1894–1970*. W: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 3. oprac. zespół pod red. Jadwigi Cza-chowskiej i Alicji Szałgan. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. S. 167–169.
- Dorosz Beata.** 1999. *Archiwum Jana Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku. Relacja z badań*. „Pamiętnik Literacki”, z. 3. S. 167–193.
- Dorosz Beata.** 2004. *Nowojorskie tajemnice życia i śmierci Jana Lechonia*. „Teksty Drugie”, nr 3. S. 193–208.
- Dorosz Beata.** 2006. *O listach Jana Lechonia i Mieczysława Grydzewskiego*. W: Mieczysław Grydzewski, Jan Lechoń. *Listy 1923–1956*. Wstęp i oprac. Beata Dorosz. T. 1. Warszawa: Biblioteka „Więzi”. S. 10–87.
- Dorosz Beata.** 2013. *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński*. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Garbal Łukasz.** 2011. *Edytorstwo. Jak wydawać współczesne teksty literackie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giedroyc Jerzy, Miłosz Czesław.** 2008. *Listy 1952–1963*. Wstęp i oprac. Marek Kornat. Warszawa: Czytelnik.
- Grydzewski Mieczysław, Lechoń Jan.** 2006. *Listy 1923–1956*. Wstęp i oprac. Beata Dorosz. T. 1–2. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Grydzewski Mieczysław.** 1986. *Listy do Tuwima i Lechonia (1949–1943)*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Grydzewski Mieczysław.** 2014. „*Silva rerum*”. Wybór i oprac. Jerzy Wójcik, Mirosław Supruniuk. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Habielski Rafał.** 1991. *Niezlomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Habielski Rafał.** 1997. „*Wiadomości Literackie*” prawie dla wszystkich. W: „*Wiadomości Literackie*” prawie dla wszystkich. Red. Rafał Habielski, Joanna Kubicka. Warszawa: Biblioteka „Więzi”. S. 7–28.
- Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia.* 1971. Red. Tymon Terlecki. Londyn: Wiadomości.
- Lam Stanisław.** 1951. *Najwybitniejsi poeci emigracji współczesnej*. Paryż: Księgarnia Polska.
- Lechoń Jan.** 1954. *Prawo do korekty. Do redaktora „Wiadomości”*. „Wiadomości”, nr 49. S. 4.
- Lechoń Jan.** 1992. *Dziennik*. T. 1–2. Wstęp i oprac. Roman Loth. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lechoń Jan.** 1993. *Dziennik*. T. 3. Wstęp i oprac. Roman Loth. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Lechoń Jan.** 1997. *Listy do Anny Jackowskiej*. Wstęp i oprac. Roman Loth. Warszawa: Czytelnik.
- Lechoń Jan, Wierzyński Kazimierz.** 2016. *Listy 1941–1956*. Oprac. Beata Dorosz przy współpracy Pawła Kądzeli. Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN.
- Ładoń Monika.** 2015. *O korespondencji Jana Lechonia i Mieczysława Grydzewskiego*. W: *Reinterpretacje*. Red. Maciej Tramer, Agnieszka Wójtowicz. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Madyda Aleksander.** 2015. *Nożyczki i czerwony atrament. O praktykach redaktorskich Mieczysława Grydzewskiego (na przykładzie twórczości Zygmunta Haupta z lat 1944–1948)*. W: Aleksander Madyda: *Od filologii do antropologii. Szkice*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. S. 209–236.
- Mazurek Bożena.** 1993. *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książnika (na tle porównawczym)*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Moczkodan Rafał.** 2002. *Jedna z prac redakcyjnych Mieczysława Grydzewskiego*. „Teksty Drugie”, nr 4. S. 81–89.
- Ocieczek Renarda.** 1990. *O różnych aspektach literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*. W: *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*. Red. Renarda Ocieczek. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. S. 7–19.
- Petlak Anna.** 2016. *Przyczynek do badań nad ramą wydawniczą utworów dramatycznych Ignacego Wincentego Marewicza*. „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”, nr 4. S. 147–162.
- Popiel Magdalena.** 2004. *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*. „Teksty Drugie”, nr 4. S. 115–124.
- Skwarczyńska Stefania.** 2006. *Teoria listu. Na podstawie lwowskiego pierwodruku*. Oprac. Elżbieta Feliksiak i Mariusz Leś. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Sowa Andrzej, Dmochowski Wojciech.** 2002. *Mieczysław Grydzewski*. W: *Kronika niezwykłych Polaków* [online]. Protokół dostępu: [<https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/2432848,mieczyslaw-grydzewski-najwiekszy-redaktor-emigracyjnego-londynu>] [23.10.2023].
- Starnawski Jerzy.** 1992. *Praca wydawcy naukowego*. Wrocław: Ossolineum.
- Supruniuk Mirosław A.** 2020. *50 lat temu zmarł Mieczysław Grydzewski* [online]. Protokół dostępu: [<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/emigracja/61260,50-lat-temu-zmarl-Mieczyslaw-Grydzewski.html?fbclid=IwAR16mWEVVDRpioMqpOY-KBe7KFl76JQ8Z1pxoKwA98iCDxFdX23rpkrglJs>] [23.10.2023]
- Terlecki Tymon.** 1999. *Mieczysław Grydzewski*. W: Tymon Terlecki. *Spotkania ze swoimi*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. S. 173–186.
- Urbańska Monika.** 2016. *„Dobry nekrolog” Jana Lechonia*. W: *Pamięć*. Red. Monika Urbańska. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. S. 35–44.

Wierzyński Kazimierz. 1990. *Szkice i portrety literackie*. Wstęp Kądziera Paweł. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.

Wyśkiel Wojciech. 1988. *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966. 1990. Oprac. Rafał Habielski Londyn: Wydawnictwo Polonia.

Monika Urbańska

THE AUTHOR AND THE EDITOR – JAN LECHOŃ
AND MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI IN “WIADOMOŚCI” (1948–1956)

(abstract)

The article centres on Jan Lechoń's work as an editor and proofreader of his own texts, as well as his cooperation in this capacity with Mieczysław Grydzewski. Since 1948, Lechoń published most of his texts (poems, fragments of his diary, and letters) in “Wiadomości”, a periodical edited by Mieczysław Grydzewski. Urbańska examines the author's attitude to proofreading, the publishing process, the aesthetic and typographic quality of these texts, and their promotion. Urbańska approaches Lechoń's work from a documentary, source-based perspective. Thus, her research largely focuses on the correspondence between Grydzewski with Lechoń, published by Beata Dorosz. For many years, these letters were their sole means of communication and professional collaboration. Urbańska also looks into the psychological aspects of their relationship as reflected in the letters, which influenced the nature and quality of their editorial work. Lechoń and Grydzewski's collaboration unfolded against the backdrop of emigrant life: at that time, Lechoń lived in New York, while Grydzewski was based in London. Finally, Urbańska considers the axiological perspective, analyzing the values emerges from the analyzed documents.

KEYWORDS

Jan Lechoń; Mieczysław Grydzewski; proofreading; publishing framework; advertising